

# SZKOŁA POLSKA

Pismo poświęcone wychowaniu.

ZESZYT II. ROK III.

Miesiąc luty. Rok 1851.

---

## ZDANIA

*o ćwiczeniu młodzieży.*

(Wyjątek z dzieła Karpińskiego, pod tytułem: „Rozmowy Platona z uczniami“<sup>\*)</sup>).

---

Zła matka dla dzieci, jest jak ryba, która wypuściwszy raz ikrę, na wieki o swych dzieciach zapomina.

Jakim ty ojcem lub matką, kiedy dziecięciu twemu sposobu do życia nie zostawujesz?

Dobry syn u ojca, dobry będzie uczeń i obywatel.

Nierządne życie w rodzicach, dzieci ich robi słabemi, ale i w smutkach wielkich poczęte dziecię, zdrowém nie będzie.

---

\*) Platon Ateńczyk z młodych lat ćwiczył się w malarstwie, muzyce i w gimnazyach ciała umocowaniem, a mając dowcip żyzny i mocną imaginacyą, chwycił się poezyi epicznej; ale porównywając swoje wiersze z Homerelem, spalił je. Spodziewając się, że mu się lepiej powiedzie w tragedyi, gdy już aktorowie grać mieli na teatrze sztukę jego, poznaawszy sławnego natenczas mądrością Sokratesa, zarzucił zupełnie pisma poezyi, i przy tym mistrzu do jego śmierci bawił, po której oddał się zupełnie naukom ... Odprawiwszy podróże do Włoch, Cyreny, Egiptu i Sycylii, powrócił do Aten, gdzie w domu swoim przy ogrodzie Akademii spokojnie pisał księgi i uczniów swoich naukami się zatrudniał ..... Cnoty jego i pisma przy prawdzie śmiałe, zrobiły mu wielu nieprzyjaciół, którzy wszelako spokojności umysłu jego nie pomiejszali. Był najśłodszym i najpoufalszym dla uczniów swoich, którzy największe mu czynili uszanowa-

Mleko do dwóch lat najlepszym pokarmem dzieci.

Człowiek, jak drzewo; lepiej mu na dworze, a przy-  
najmniej niech ma dziecię powietrze zdrowe i pokarmy  
lekkie.

Zdrowsze dzieci mlekiem i jarzynami żywione, a tro-  
chę im tylko mięsa dając. Zwierzęta drapieżne jedzą  
mięso i są drapieżne. Jarzyny robią człowieka do ludz-  
kości skłonniejszym i dają mu charakter słodszy.

Ochędostwo jak w dzieciństwie, tak w dalszym wieku  
zdrowiem największem będzie. Często kąpać dzieci w wo-  
dzie zdrojowej w czasach letnich. Niech nie sypiają  
w pierzu, w gorącu, a niech mają odzienie obszerne.  
Wodę tylko pić mają, a dopiero około 12go roku ich,  
trochę mięsa pozwalać.

W siódmym roku jeszcze nie czas długiem siedze-  
niem psuć zdrowie dziecinne. Owszem utrzymywać (je-  
żeli by było ciekawe) chęć zbytnią do nauki; ale ćwicze-  
nie ciała, umacniając je bieganiem na wolnem powietrzu,  
najlepsze.

---

nie ..... Miał twarz wspaniałą, ale zawsze zamyśloną; wy-  
rzeczenie słodkie, czoło duże, piersi szerokie, powagę w cho-  
dzeniu, skromność w całej powierzchowności, i zacność jakaś  
się w nim na samo wejście wydawała ..... Był skłonny  
do melancholii, równie jak jego nauczyciel Sokrates, często  
sam przydłużej chodził zamyślony, po czém zwyczajnie we-  
selszym go widywano, i to mu pewnie zdrowia nie nadwe-  
ręzało, jak długie podróże, po których zawsze był słabszym;  
ale potem jedząc i pijąc najmierniej, i jak można najmniej u-  
legając namietnościom, poprawił zdrowie. W rocznicę uro-  
dzin swoich wesół z przyjaciółmi, tyle jedząc i pijąc, jak zwy-  
czajnie czynił, nawet kilka wierszy napisawszy, bez żadnej  
choroby stracił razem pamięć, i w pośrodku przyjaciół, lat  
mając 84 umarł, lat trzysta kilkadziesiąt przed nar. Chr. ....  
Układając te rozmowy Platona z uczniami, starałem się na-  
śladować styl jego, i wiele myśli z pism jego wyjętych cał-  
kiem do tego dzieła przenieść, insze zaś czasem niezgodne  
z terazniejszym oświeceniem odrzucić musiałem, albo nawet  
przeciwnie utrzymywać, kiedy 22ch wieków po Platonie wy-  
nalazki i dociekania, tyle dawnego świata błędów poprawiły.

Słowa Franciszka Karpińskiego.



Życie pracowite w młodości, długie lata sprowadza; ale do tego młodzież niech się chroni jeść i pić rzeczy gorące.

Ćwiczenie dzieci w naukach ma być urzędem najpierwszym w narodzie, i to ma być pierwszym staraniem rządu, ażeby do tego cnotliwi i najzdatniejsi byli wybierani.

Nudzenie się dziecięcia cały dzień nad książką, osłabia na potem siły jego.

Edukacja fizyczna w dzieciach najpierwsze ma mieć miejsce: bo pierwój naród potrzebuje ludzi zdrowych, niżeli uczonych.

Nie wypuszczaj z ćwiczenia dziecięcia, póki nie dojrzeje. Natura owocu nie puszcza od gałęzi, póki nie dojrzał; my wcześniej na świat młodzież puszczamy.

Sokrates nie chciał mieszać się do rządu, ale mówił: że woli ćwiczeniem młodzieży wielu zdatnych do urzędów uczynić.

Dzieci niech się tego uczą, co im mężczyznom potem ma być użyteczne. Temistoklesowi mawiał nauczyciel: „Dziecko! ty nie będziesz średnim, ale albo najgorszym, albo najlepszym obywatelem.“

W ćwiczeniu młodzieży duszę i ciało ich w ustawicznym ruchu trzymać należy.

Dzieci równie się psują karą niesprawiedliwą, jak niekarnością. Najlepsze zaś ćwiczenie dzieci, ażeby patrzyły na dobre przykłady tych, którzy je otaczają. Dzieci niżeli same co robią, pierwój naśladowają; dawajmyż im najlepsze wzory.

Dzieci lubią historią; niechże im dawane będą do czytania dzieje cnoty.

Psuć złym przykładem młodych, jest to zarażać wody publiczne.

Zabraniać młodzieży śmiechów i uciech, jest to chcieć, ażeby wiosna rodziła swoje owoce.

Z dziećmi z największym obchodzić się należy uszanowaniem, ażeby przy nich nic zdrożnego nie mówić.

Natura daje życie, a ćwiczenie daje życie dobre.

Czego ojciec żałuje, że zrobił w życiu swoim, niech od tego ochrania dziecię swoje.

Nauczysz dziecię jak to mieć sumienie, jeżeli go często przestrzegać będziesz w błędach, w które wpadać może.

Niech się dzieci uczą bez przymusu.

Kto zrobił w dzieciach wstręt do kłamstwa, już ich tём samém zrobił na potём poczciwými.

Solon prawó śmierci napisał na tego, ktoby wszedłszy do szkoły dzieci, zgorszył je.

Kobiety mają czułość większą do dobrego wyżywienia dzieci, a mężczyźni do ich edukacyi sposobność.

Od dzieciństwa wprawiać się należy nosić jarzma trudów, a potём tak nam przykreml nie będą.

Dzieci pieśczenie wychowane do znoszenia ciężarów obywatelskich niezdatne.

Nie żądaj wiele roztropności od młodych, nie mają doświadczenia.

Uczą w szkołach głębokich albo bawiących nauk: nie masz szkoły, gdzieby uczono cnoty, a ta byłaby i łatwiejsza do pojęcia i potrzebniejsza nad inne; bo cnotą narody stoją.

Staraj się, aby syn twój miał więcej rozumu i cnoty, niżeli majątku. Sokrates nie dbał o syna mniej cnotliwego; żonie napominającej go: „wszakże on synem twoim,” plunawszy na ziemię odpowiedział: „wszakże i ta ślina ze mnie.”

Nauczyciel winien, kiedy się uczeń nieuczciwie sprawuje.

Naucz dzieci twoje skromności, a nie będziesz się za nie wstydził; naucz męztwa, a siebie i ojczyznę obronią; naucz cierpliwości, a zniosą przykrości bez mruczenia; naucz pogardy życia, a umierać będą bez żalu; naucz miłości ojczyzny, a z nią razem będą szczęśliwymi; naucz mówić zawsze prawdę, a będą cnotliwymi. Kiedy się kto od młodości w cnotach nie wyćwiczył, z ciężkością mu przychodzi pełnić je potём.



Syn twój występny, bo próżnował w dzieciństwie.

Edukacja dzieciom pokazać powinna, jakiej rozkoszy szukać, a jakiego bólu chronić się należy.

Młodzież nic o religii dysputować nie ma, a edukacja jej z prawami narodu i opinią zgadzać się powinna.

Niech będzie ustawicznie dziecię zatrudnione ćwiczeniem jakim, albo uczciwą rozrywką, a nie będą miały namiętności czasu wzrastania.

Niech sami cnotliwi dziecię otaczają, a pewno będzie cnotliwym.

Niech nauczyciel prowadzi dzieci na miejsce, gdzie publiczną śmiercią karzą zbrodniarza jakiego. Niech im tłumaczy, że zbrodniarz każdy od małych występków zaczyna, których kiedy nikt w nim nie poskromił, przyszedł do wielkich zbrodni, a potem tak okropnie zakończył. Kiedy obywatelowi publiczne w narodzie honory czynią, na tę uroczystość niech nauczyciel uczniów prowadzi, powiadając im, jak to jest pięknie cnotliwym być i jakie nagrody czekają dobre sprawy między ludźmi. Takimi sposobami przez widzenie publicznej kary zbrodniarzów, albo publicznej nagrody cnotliwych mężów, lepiej nabiorą dzieci wstrętu od zbrodni albo przywiązania do cnoty, niżeli najdłuższem nauczyciela gadaniem.

Religia, jakakolwiek jest, ma być gruntem edukacji, bo każda broni występków głośnych, a tajnym grozi karą za nie po śmierci.

Dzień jeden ludzi uczonych rozciąga się dłużej, niżeli życie całe głupiego.

Niech sobie mówi człowiek a najbardziej młodzian każdy: dla mnie to mędrce tyle ksiąg napisali; czemuż ja z prac ich nie pożytkuję?

Wymowa należy do ćwiczenia młodzieży; ale nie ta wymowa jest wielka, po której okrzyki, ale po której płacz i milczenie. Broń podbija ciało, a wymowa ducha.

Nauka największa jest: niczego się złego nie nauczyć.

Solon powiedział: „Postarzałem się, każdego dnia czegoś się ucząc.”

Nauki szczęśliwym są ozdobą, nieszczęśliwym pociechą. Nauki czynią to, że sam z sobą być i bawić się mogą. Majątek przypadek zniszczy, a nauka zawsze zostanie się.

Jak podróżny bez wiadomości drogi, tak człowiek bez edukacyi prędkiej zbłądzi.

Naukę cnoty niech daje człowiek cnotliwy; bo kilka lat uczenia, jedna zbrodnia nauczyciela popsuje. Nauka jest pastwą młodości, starości pociechą, lekarstwem przeciwko nudzeniu się: ona nas prowadzi do poznania samego siebie, i im jest wyższa, tém uczy być pokorniejszym.

Insi tak piszą, że papier wart więcej, niżeli to co napisali.

Lepsza jest niewiadomość rzeczy zupełna, niżeli wiadomość wielu niedoskonała.

Książka jest dobra, kiedy w niej autor mówi co trzeba, kiedy nie mówi tylko, co trzeba, i kiedy mówi jak trzeba. Wiele złej książce a dłuższej przydać potrzeba, ażeby była krótsza. Piszący pięknie, ale o złych rzeczach, muzy robi nierządnicami.

Zdarzaj dziecięciu rozrywki słodkie, nie będzie napierać się niebezpiecznych.

Nie naznaczaj dziecięciu wiele obowiązków, bo cię będzie oszukiwać.

Nie traktuj dzieci z grubą ostrością. Miłość pokazywać się ma w oczach ojca, który strofuje syna.

Wiele jest dzieci, które dla słabości zdrowia albo pamięci, uczyć się umiejętności nie mogą; ale każde może się nauczyć cnoty.

Kiedy dziecię wyznaje dobrowolnie błąd swój, daruj mu karę: a tak się wprawi mówić prawdę.

Niech twój humor przypadkowy dziećmi nie rządzi; pomieśszasz w głowie ich, co to jest sprawiedliwość.

Jakie ćwiczenie dzieci, takiego robi obywatela.

Jeżeli dziecięciu wiele pozwalają, będzie chciało potem rozkazywać; jeżeli mu się ustawicznie sprzeciwiają, będzie podłym albo złośliwym.



Nie trzeba z nagłością wielką w ćwiczeniu dzieci postępować. Czas, ten wielki nauczyciel, wystarczy ci.

Lepsze dziecko, które pogrozone czerwieni się, niżeli które zbladło: to złości albo podłej bojaźni znakiem, a tamto wstydu.

Kto był ojcem, nie wstyd mu bawić się z dziećmi.

W dzieciństwie przestrzegaj najpierw, ażeby strachami dzieci nie trwożono, bo ztąd potem rosną tchórze.

Wielkie to święto w Atenach, kiedy dzieci zapisują się na obywateli.

Niech się dzieci kochają a nie kłócą: przyjaźń zabrana w dzieciństwie trwa najdłużej. Dzieci z natury chciałyby być z dziećmi, dla tego edukacye osobne szkodliwe są; niemniej dla tego, że osobno edukujący się mądrzej, odwykając wcześniej od społeczeństwa, pogardzają potem niższymi w towarzystwie.

Jeżeli dziecko jest słodkie, lubią je towarzysze; jeżeli odważne, szanują; jeżeli sprawiedliwe, szacują.

Dzieci, ucząc się w tłumie, nauczą się, jak potem w tłumie z ludźmi obchodzić się, nikim nie pogardzając.

Kto się uczy na pamięć, nie z doświadczenia, wyszedłszy na świat, znowu się między ludźmi uczyć musi.

Rodziców władza potrzebna była w dzieciństwie dla słabości dzieci, potrzebna i w młodzieńczym wieku dla trzymania zapędów jego.

U Greków dawnych żałował umierający młodzian, że się rodzicom za ich staranie w dzieciństwie około niego czynione nie wypłacił.

Zły syn tym przykrzejszym ciężarem dla ojca, że go zrzucić z siebie nie może.

---

## Metoda pisania i czytania.

(Ciąg dalszy.)

### *Przygotowanie dzieci do pisania.*

Czy dziecię, z którym matka, ojciec lub nauczyciel w szkole, pierwszy raz naukę rozpoczyna, ma na samym wstępie swęj nauki zaraz zacząć się uczyć pisania głosek?

Nie potrzeba wielkich znajomości pedagogiki i doświadczeń nauczycielskich, ażeby uznać, że dla zaczynającego się uczyć dziecka największym jest móżółem a żadną korzyścią: pisać i czytać nieme litery. Trzeba pierwęj jego władze umysłowe do pewnego stopnia rozwinać; trzeba pierwęj wzbudzić w nięm pewien interes do nauki pisania, a interesu tego inaczej w nięm nie wzbudzisz, tylko przez to, że mu dasz uczuć, czym są głosy i na co służą znaki na te głosy; trzeba wreszcie pierwęj wprawić rękę dziecka do kreślenia różnych znaków na tabliczce: a dopiero potęm rozpocząć z nięm naukę pisania głosek.

Wystawmy sobie pięcioletnie dziecko, któremu dajemy w rękę rysik i tabliczkę, nakreślamy mu a, b, c, d, i każemy mu te głoski naśladować, pisać; jakież to może mieć interes umysłowy dla niego? Jak nie możemy radzić, ażeby dziecku takiemu, ni ztąd ni zowąd, kazano od razu uczyć się na książce abecadła, tak tēż nie możemy radzić, aby kazano mu, ni ztąd ni zowąd, pisać abecadło. Alboż to może mała, nierozwinięta dziecina,



znaleść w swęj głowie słuszny powód na to, że mu każą kreślić głoski, obrazki, które same w sobie nic nie znaczą, które nie przedstawiają żadnego przedmiotu?

Ale daj dziecku uczuć, że mowa jest wypowiedaniem tego, co myślimy; naucz je myśleć; daj mu uczuć, że cała mowa składa się ze zdań, że zdania są wyrażonemi myślami, że zdania rozkładają się na wyrazy, a wyrazy na zgłosy i głosy; daj mu uczuć, że początkiem i źródłem mowy są głosy, że następnie z głosów tworzą się wyrazy, zdania i cała mowa, że kto umie pisać głosy, może za ich pomocą pisać wyrazy, zdania i wszystko co mówi: wtenczas z własną wiedzą, z przekonaniem uczyć się będą pisania głosek, tego klucza mowy pisanój.

Dość długiego czasu potrzeba na te wstępne przygotowania. Cóż więc dzieci przez ten czas mają robić? Czy ich wcale do pisania sposobić nie potrzeba?

Kto się przypatrywał z uwagą zabawom dziecka, przekonał się, że nawet najmniejsze dzieci lubią kreślić różne figury węglem na ścianie, kredą na podłodze, kijem na piasku, rysikiem na tabliczce; że kreśleniom swoim dziwnym, fantastycznym, nadają znaczenia konia, psa, drzewa i tym podobnych przedmiotów. Obudza się tu pierwszy raz w nich myśl twórcza, zaczynają dumać, tworzyć sobie widzialne obrazy. Idąc w pomoc temu ich popędowi, uczmy je kreślić kształtniejsze obrazki pod oczy podpadających przedmiotów. Chłopiec z największą przyjemnością rysować sobie będzie konia, bat, wóz, pistolet; dziewczę lalkę, kota, ptaka.

Kiedy więc dzieci pędzą w szkole czas na rozmowach z nauczycielem o mowie, zdaniach, wyrazach i głosach; niechaj równocześnie uczą się rysować różne dobrze im znajome przedmioty jak: krzyżyki, drabeczki, wiatraczki, koła, wozy, pługi, domki, drzewa, zwierzęta i t. p. Mniejsza o to, czy kreślone te figury będą wierne wyobrażeniami odpowiednich przedmiotów rzeczywistych; ale dość, że dzieci tym sposobem przyjemnie i z korzyścią się zatrudnią. Lecz niechaj nauczyciel sam nie rysuje im wzorów, ale każe im kreślić na

tabliczce n. p. okno; oglądając potem ich prace, niechaj wszystkim pokaże obrazek tego, który najlepiej rzecz swą wyrysował, niechaj wskazuje, poprawia, pomaga.

Wiele złąd korzyści dzieci odniosą: 1, wypoczną sobie po rozmowach z nauczycielem umysł ich natężających; 2, rozwijać w sobie będą przyrodzoną skłonność i zdolność do rysowania i pisania; 3, uczyć się będą obchodzić się z tabliczką i rysikiem; 4, wprawiać rękę do pisania; 5, będą miały sposobność zastanawiać się, myśleć, dumać, wywoływać z pamięci kształty przedmiotów, które mają rysować, porównywać nakreślone figury z przedmiotami rzeczywistymi, przyczem cała prawie ich dusza pożytecznie pracować będzie.

Wszakże i ludzie początkowo, nie od razu pisali głoski, ale pierw obrazując swe myśli, kreślili różne figury, hieroglify. Niemcy w swym pedantyzmie naukowym nie piszą w swych pedagogikach o podobnych wstępnych ćwiczeniach do pisania, ale uczą na samym początku malenkie dzieci kreślenia linii i różnych geometrycznych figur.

Barthel n. p. w swój pedagogice \*) tak pisze: „W czasie ćwiczeń przygotowawczych (do czytania), trzeba w osobnych godzinach ćwiczyć dzieci: 1, w stawianiu prostopadłe, poziomo i ukośnie względem siebie leżących punktów; 2, w łączeniu tychże punktów; 3, w rysowaniu prostopadłych, poziomych i ukośnych linii; 4, w rysowaniu krzywych i giętych linii. Najlepiej, kiedy ćwiczenia te każe się robić za pomocą lineatu między równoległymi liniami w pewnej wielkości. — Następnie kazać dwie proste linie łączyć w ostre, proste i rozwarte kąty; w kreśleniu ostrych kątów najwięcej trzeba dzieci ćwiczyć i t. d.“

Pytam się, czy takie przygotowawcze wprawy pisania mogą jakkolwiek w dziecku obudzić interes? czy nie nastroją trudności, jakie niełatwo pięcio lub sześciolatnie dziecko pokonać może? czy w miejsce takich matematycznych ćwiczeń, nie lepiej zaraz zacząć pisanie głosek?

\*) Schul-Pädagogik von Barthel. 1839. str. 97.



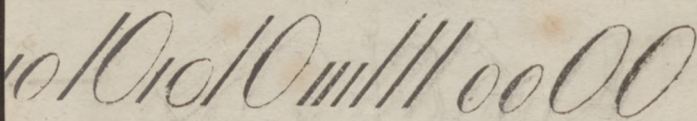
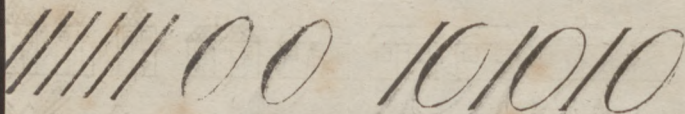
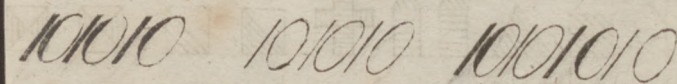
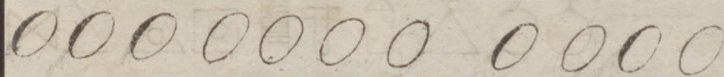
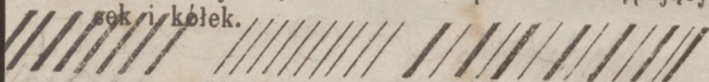
To téż tem więcej obstawiamy za kreśleniem przez dziecko różnych figur i obrazków, zdjętych z rzeczy pod zmysły podpadających.

Jako przykład podajemy tu szereg różnych obrazków, które dzieci z łatwością i przyjemnością kreślić na tabliczkach mogą:





W końcu, dla rozmaitości i wprawy ręki, można ka-  
zać ćwiczyć się dzieciom w pisaniu następujących kre-  
sek i kółek.





## Stopień II.

### *Nauka pisania i czytania.*

#### *Dzieci uczą się pisać i czytać samogłoski.*

Skoro nauczyciel doskonale już uczniom dał uczuć i poznać przez samo ucho, że wszystkie wyrazy mowy ludzkiej składają się ze zgłosów a zgłosy z głosów, przystąpić powinien do drugiej ważnej części nauki, t. j. do oznaczania głosów piśmiennymi znakami, i do odczytywania tychże znaków. Nauka ta jest trudniejsza, ale zajmująca. Na każde zadanie powinien się nauczyciel dostatecznie przygotować, wszystko dobrze rozważyć i zrozumieć, aby mógł się z zadania swego tłumaczyć przed dziećmi jasno, zrozumiale.

Ażeby dzieciom dał uczuć i dobrze pojąć, czym jest mowa pisana; że nie tylko głosami ale i znakami można dać się innym rozumieć; jakie są pożytki z sztuki pisania i dla czego się tej sztuki uczymy: niechaj przypomni im jeszcze raz to co z nimi mówił o pisaniu (patrz „*Rozmowy o nauce*”); niechaj jeszcze raz wzbudzi w dzieciach ciekawość i ochotę do nauki pisania i czytania; niechaj im jeszcze raz da uczuć, jak to jest dobrze, umieć napisać to, co mi kto powie, abym tego nie zapomniał, i umieć przeczytać to, co drudzy napisali. Potem tak dalej naukę prowadzić może.

*Nauczyciel.* Przyobiecałem wam na przeszłej lekcyi, że was dziś zacznę uczyć pisania głosów. Czy macie do tej nauki ochotę? Czy macie wszyscy rysiki i tabliczki? Najpierw uczyć się będziecie pisać znaki na głosy, potem, znając głoski, składać będziecie zgłoski, wyrazy i całe zdania.

*o.*

Z ilu głosów składa się wyraz: *o*—ko, *o*—sa, *o*—rzel, *o*—rać, *o*—gien? Jak się w tych wszystkich wyrazach nazywa pierwszy głos? —*o*—. Powiedzcie mi więcej takich wyrazów, w których na początku jest głos *o*? — Otów, odrobina, okno, obraz, okolica, osieć, ogrod, olej, oliwa, okulary, obora, ochota, ochrona i t. d.

Napiszcie mi teraz *o*? Nie umiecie napisać! Ja wam pokażę, jak się *o* pisze. Ale wyrysujcie mi pierwój na waszych tabliczkach: domek, drabinkę, krzyż, oko, ptaka.

Wszystko, co widzimy, możemy wyrysować. Patrzcie, ja wam wyrysuję stół, zegar, kościół, wieżę, psa. Jak wszystkie rzeczy, które widzimy, można wyrysować, tak też kreslić możemy wszystkie głosy, które wymawiamy. Oto głos *o* tak się kresli (nauczyciel napisze wyraźnie na tablicy głoskę *o* \*).

Jak się więc nazywa ten okrągły obrazek? Do czego jest podobny? Uważajcie tylko, jak się składają usta, kiedy wymawiamy *o*? Oto robimy ustami takie kółko, jak to *o*, co wam napisałem.

Próbujcie, czy i wy nie potraficie napisać takiego *o*? Więc czegoście się pisać nauczyli? Jak się nauczyliście pisać *o*, tak się nauczycie pisać wszystkich innych głosów, zgłosów, wyrazów i zdań.

Pamiętajcie to sobie, że głos napisany nazywa się *głoską*.

### *i*.

Z ilu głosów składa się wyraz: *i*—gła? Który jest pierwszy głos? —*i*—. Powiedzcie mi więcej wyrazów, które się zaczynają od głosu *i*? — Izba, imię, iskra, iskierka, ircha, inny, imieniny, indyk, iglica, idą, ikro i t. d. Jaki głos był zawsze na początku? —*i*—. Uważajcie, bo wam pokażę, jak się *i* pisze. Napiszcie teraz wszyscy głoskę *i* na swych tabliczkach. Do czego jest podobna głoska *i*? Ileż więc już głosek pisać umiecie? Zapiszcie jedną stronę tabliczki samém *o*, a drugą samém *i*.

### *a, e, u, y*.

W taki sam sposób naucz dzieci pisania: *a, e, u, y*. Na *a* zaczynają się: Adam, Abel, Antoni, Agnieszka, ar-

\*) Samogłosy tak po sobie następują: *a, y, u, o, i*. Najniższym głosem jest *a*, najwyższym *i*, środkowym *e*. Niemowlę najpierw wydaje z siebie *a*, bo najłatwiej, pełną pierśią się wymawia. Między *a* i *u* jest *e y*; między *a* i *u* jest *o*. Polski język ma jeszcze półgłosy: *é ó*, i nosowe albo basowe: *ą ę*.

Myśmy zaczęli od *o*, jako od znaku najłatwiejszego do napisania i najprędzej w wyobraźni dziecka utkwieć mogącego.



kusz, arka, atrament, anioł, ale, sksamit i t. d.; na *e*: Ewa, ekonom, Eleonora, Edward, Ezaw, echo i t. d.; na *u*: ucho, ubogi, ulica, uczeń, ułan, upał, urodzaj, uparty, ubrać i t. d.

*Uwaga jako dodatek.*

Możnaby także zamiast pisane, dać uczniom poznać drukowane głoski. Ważne jednak względy mówią za tém, ażeby dzieci, kiedy się zaczynają uczyć głosek, zaraz ich się uczyły pisać: bo tak uczą się trybem przyrodzonym; nie robią przeskoków; znaki na głosy prędzej im zostają w pamięci, kiedy je same piszą; nie potrzebują już osobnych godzin i osobnej nauki pisania, i nastroczą im się rozmaitsze i przyjemniejsze zatrudnienie.

Dawniej używano w szkołach polskich głosek ruchomych. Jest to niezawodnie wiele lepszy sposób uczenia dzieci głosek, aniżeli na tablicach ściennych albo na elementarzach. Używano głosek wielkich przylepionych na grubój tekturze; każda pewna ilość jednych i tych samych głosek miała osobną przegródkę w skrzyneczce, z której uczniowie wyjmowali potrzebne głoski do składania pewnych wyrazów. O używaniu tych ruchomych głosek tak pisze Konstanty Wolski:

„Na tablicy drewnianej (zwyczajnej szkolnej, czarnej tablicy) jedną lub dwie listewki sztyfcikami po obu końcach i w środku opatrzone osadzi. Poczém brać będzie kolejno następujące wyrazy: *Adam, Ewa, izba, oko, oba i t. d.* Wyraz pierwszy, t. j. *Adam*, rozbierze na ucho z uczniami, brzmienie litery *a* oznaczy na tablicy przy listewce postacią (głoską) zrobioną z tektury, i powie, że ta postać zowie się *a*, zaleci uczniom, aby tę postać na oko im wystawioną, sami sobie kredą na tabliczkach kreślili. Postać *a* weźmie z listewki i wrzuci do szuflady pomiędzy inne, i uczniom onęj szukać każe, aby się przekonali, czy wyobrażenia onęj nabyli. Co postrzegłszy, przystąpi do litery *d* w wyrazie *Adam*, i podobnie sobie z nią jak z literą *a* postąpi. Gdy tym sposobem cały wyraz *Adam* pokaże uczniom przez postaci z tektury, niech te postaci innym porządkiem ułoży, n. p. *d a m a*,

i żąda od uczniów, aby sami je przeczytali. Podobnie wyrazy: *oba, fara, ręka, tama, noga*, oznaczy postaciami, i one przeczytawszy osobno, zamieni porządek między postaciami, aby utworzyły się z nich wyrazy: *abo, rafa, karę, mata, nago*, i one czytać uczniom samym pozwoli. Rozbierając tak wszystkie wyrazy wzmiankowane wyżej i onych litery pojedyncze wyrażając na tablicy przez postaci, da im poznać wszystkie postaci (głoski), które polski alfabet składają, i wprowi ich w uważanie podobieństwa i różnicy między postaciami, aby jednej za drugą nie brali.<sup>6</sup>

*Oznaczanie spółgłosów piśmiennymi znakami  
i składanie głosek w zgłoski.*

*m. n.*

*Nauczyciel.* Z ilu zgłosów składa się wyraz: *ma—ma?* Z ilu głosów składa się *ma?* Jak się nazywa pierwszy głos — jak drugi? Który głos umiecie już napisać, a którego nie? Jak wydajemy z siebie głos *m?* — Zamykamy wargi, a przez nos mówimy *m.* —

Teraz uważajcie, jak się głos *m* pisze! Napiszcie mi pełne tabliczki głoski *m*.

Z ilu głosów składa się *ma?* Który jest pierwszy głos, który drugi? Czy umiecie napisać obydwie głosy? Napiszcie *m* i zaraz za tém *a*. Jak się wymawia *ma?* Więc téż napisane *ma* jak się czyta? — *ma*.

Jak ryczy krowa? — *mu*. — Z ilu głosów składa się *mu?* Któż potrafi napisać *mu?* — Jak ryczy cielę? — *me* — Któż potrafi napisać *me?*

Z ilu głosów składa się: *mi, mo, my?* Napiszcie dzieci: *mi, mo* i t. d. Co się pisze pierw, co potem?

Z ilu głosów składa się: *am, em, im, om, um, ym?* Napiszcie mi *am*; napiszcie *um*, i t. d.

Uważajcie dzieci! Ja wam teraz napiszę różne zgłoski, a wy mi je czytać będziecie.

*mi, mu, mo, me, ma, my.*

*im, um, om, em, am, ym.*

*ma—ma ma—mo ma—my.*

Dla wprawy, niechaj starszy uczeń dyktuje dopiero co przytoczone zgłosy, a dzieci niechaj takowe piszą na swych tabliczkach i odczytują.



W podobny sposób niechaj nauczyciel nauczy dzieci pisanie drugiego głosu nosowego *n*.

Pokazawszy jak się pisze *n*, każe nauczyciel dzieciom powtórzyć kilka razy: *Ta głoska nazywa się n*.

**Przykłady:** na, ne, nu, no, ni, ny.

an, en, un, on, in, yn.

na, ma, nu, mu, no, mo, ne, me.

ny—ny. mi—na. na—mi.

**Mocne odbicia:** *p, t, k.*

**Słabe odbicia:** *b, d, g.*

Jak *m* i *n*, tak i wszystkich innych spółgłosów nauczyciel dzieci nauczy. Zawsze niechaj najpierw rozbierze kilka wyrazów, które zaczynają się od pewnej spółgłoski, a potem pokaże: jaki jest znak na tę spółgłoskę. Aby zaś nie uczyń tej nauki zbyt suchą i jednostajną, trzeba ze znanych już głosek składać jak najwięcej wyrazów, a nawet, o ile się da, także zdania. Przykłady niechaj nauczyciel każe starszemu uczniowi dyktować, albo niechaj wyraźnie na tablicy napisze i każe dzieciom odczytywać, by je ćwiczyć w czytaniu czyli w składaniu liter.

Podajemy szereg takich przykładów w stopniowym następstwie:

*p.* pa, pe, po, pu, py; ap, ep, op, up, yp.

pa—pu. pu—pa. pa—ni. ma—pa. pa—nu.

*b.* ba, bi, bu, bo, be; ob, eb, ib i t. d.

ba—ba. bu—bu. ba, na, ma, pu. bi, bu, pe i t. d.

*t.* to, tu, te i t. d.

ta—ta. ma—ta. nu—ta. ta—ny. ta—ni. bu—ty. ba—ty. to, no, bo, mo, po, mu, pe, ny, on, ba, ta, bi.

*d.* do, da, du, de, od, ad, i t. d.

da—ma. bu—da. do—ma. mo—da. pa—da. da—na—da—na. de, te, da, ta, ot, od, pe.

*k.* ko, ka, ku i t. d.

o—ko. o—ku. ku—ty. pu—ka. ku—ba. ma—ku. ty—ka. ko—ty. te—ka. ku, du, tu, bu, pu, mu, nu.

*g.* ga, ge, gi i t. d.

no—ga. ga—da. bo—gu. mi—ga. ny—ga. go—dy. go—ni. ga—ni. my, ny, py, by, ty, dy, ku, gu, du, tu, be, pa, no, ni.

*Głosy syczące: f, s, sz, ch.*

*Głosy szumiące: w, z, ż, j.*

- f.** fa, fo, fu, ef, of, uf i t. d.  
fi—ga. fu—ga. ko, fo, gu, de, ta, my.
- w.** wo, wu, wa i t. d.  
wi—no. no—wy. ka—wa. mo—wa da—wa.  
wo—da i t. d.
- s.** so, sa, se, es, is i t. d.  
so—su. sa—ma. ko—sa. ba—sy. pa—sa. bo—  
so. sy—nu. fu—sy. sa—mo i t. d.
- z.** ze, za, i t. d. ko—za. iz—ba. gu—zy. wa—za.  
bu, zu, su, my, na, fe, ko, ty, ga, de, sa, za.
- sz.** sza, szu, szo, sze, szy, asz, usz, osz, esz, isz, ysz.  
sza—fa. my—szy. na—sza. pa—sza. ka—sza.  
du—sza. szy—ba. sza—ta. wa—sze. szy—na.
- ż.** że, żo, iż i t. d. — ży—to. za—ba. żo—na.  
ka—że. bo—ży. ży—wy. wa—ży. ma—że.
- ch.** cha, chi, och i t. d. — mu—cha. cha—ta.  
ko—cha—ny. zu—chy. su—chy. ku—chy. du—  
chy. pa—cha.
- j.** ja, je, oj, aj i t. d. — ja—je. je—mu. ty—je.  
żu—je. ja—ma. mo—ja. je—go. szy—je. ga—  
je. ta—je. ty—je. wi—je.

*Brzmienia dryające: r, rz.*

- r.** ra, ru, ro, re, or, yr, ir i t. d. — ra—no rę—  
ka. ro—wy. ra—ma. ka—ra. ro—sa. ró—ża.  
sza—ry. cho—ry. ry—ba. wa—ra. fa—ra. ry—  
je. bo—ry. mu—ry pa—ra. bu—ry. to—  
po—ry.
- rz.** rze, rzo, rzy. rzu, rza, orz, urz, erz, yrz.  
pa—rzy. rze—pa. rze—ka. ku—rzy mu—rzy.  
ja—rzy—na. wa—rzy. rze—żu—cha cho—rzy.

*Brzmienia płynne: l, ł.*

- l.** lo, la, al i t. d. — la—to. lo—dy. ul. li—li—a.  
wo—la. le—wy. bo—li. li—pa. li—na. po—le.  
że—la—zo. li—sy. la—sy. ro—la. ta—le—rze.  
pa—li.



**L.** ła, lu i t. d. — ła—wa. ły—ko. ko—ło. wo—  
ły. ma—ły. mu—ły. sa—ła—ta. za—ło—ba.  
ku—ła—ki. wo—ła. ła—ta.

*Samogłosy nosowe: a, e.*

**a.** *Nauczyciel.* Z ilu głosów złożony jest wyraz *bąk*? Jak się nazywa drugi głos? — *a.* — Jak się pisze *a*? Przez co się wymawia głos *a*? — Przez nos. — Jest więc głos nosowy.

Podobnie dać dzieciom poznać znak na drugi głos no-

*Przykłady:* ra, ma, na, wa, ka; re, be, ke, de,  
te, we, i t. d.  
mą—ka. łą—ka. wą—cha. bą—ki. wą—sy.  
dą—sa. są—dy. pa—łą—ki.  
wę—da. ge—ba. ja—de. ze—by. re—ka. se—  
ki. me—ka. te—py. pe—ta. che—do—gi. ke—  
dy. my—je. wo—de. we—da.

*Brzmienia złożone: c (ts), cz (tsz), dz.*

**c.** ca, co, cu, oc, ac, i t. d. — ca—ły. ce—  
bu—ła. re—ce. ce—gi. ce—na. cy—na. pe—  
ca. ta—ca.

**cz.** cze, czę, cza, cza, czy i t. d. — czo—ło. cza—  
sy. cze—mu. czy—je—go. ry—czy. cze—sze.  
oj—cze. na—ucz. pa—je—czy—na.

**dz.** dzo, dze, dze, dza, dza, idz, ydz, udz i t. d. —  
sa—dze. da—dza. ra—dze. ka—dza. ry—  
dze. o—bu—dzo—ny.

*Różne przykłady:* mu—chy ła—żą. ko—za  
be—czy. ko—sa le—ży. ró—ża ko—le. du—sza  
czu—je. ro—sa pa—da. o—sy ła—ta—ją. za—  
ba du—ka. so—wa hu—czy. na—sza ro—ła.  
wa—sza łą—ka. czy—ja sza—fa. ma—ło—  
wa—ne po—ko—je. pa—se ow—ce. pe—  
dze ba—ra—ny. ma—te—usz ko—ły—sze.  
je—czą or—ga—ny. ro—wy ob—sa—dzo—

ne. że—la—zo go—ra—ce. ja—go—dy ró—  
 zo—we. ma—le pa—cho—le. tę—pe ko—sy.  
 ma—le my—szy. du—że dę—by. tę—ga ro—  
 la. wy—so—ka ol—cha. i—dę do do—mu. ży—  
 je—my we—so—ło. po—ja—dę do bo—ru.

**Pismienne znaki na spółgłosy miękkie:** ś, ź, ń, ć, dź.

**Przykłady:** oś, eś, iś, aś, uś, yś, si.  
 oź, eź, iź, aź, uź, yź, zi.  
 oń, eń, iń, ań, uń, yń, ni.  
 ić, ać, eć, oć, uć, eć, ci.  
 idź, adź, udź, edź, odź, dzi.

oś. ci—cho. si—ny. dzi—wo. ni—ci. zi—ma.  
 si—wy. wo—dzi. wi—ci. le—ci. ni—zi—na  
 i t. d.

Tak nauczyły się dzieci znaków na wszystkie głosy, czyli nauczyły się pisać *głoski*, składać takowe w zgłoski i czytać. Wszystkie następne ćwiczenia idą bardzo łatwo; bo dzieci umieją już rozbiierać wyrazy na głosy i umieją każdy głos oznaczyć; uczą się więc teraz tylko składania pisanych głosek w wyrazy i zdania. Zbytecznym byłoby rozszerzanie się nad dalszemi ćwiczeniami; sądzimy, że wystarczy szereg przykładów w stopniowym następstwie.

**Dzieci uczą się pisania i czytania zgłosek i wyrazów z jedną spółgłoską na początku i jedną na końcu. \*)**

**Przykłady:** bat, but, ból, bez, bas, bąk, bór, bicz, bal, bek, buk, ka—bat, ry—bak, ro—bak, ra—bać, pa—ro—bek.  
 cud, coś, cal, cech, czas, chesz, czyj, czyn, o—cuć, od—po—cząć, czuć, ma—czać, pa—czek, ka—czor, le—czyć, li—czyć.

\*) Przypominamy raz jeszcze, że na to tylko przytaczamy szereg przykładów stopniowych, aby te i tym podobne wyrazy nauczyciel dzieciom kazał pisać i czytać, aby je sam dyktował lub kazał dyktować, aby je pisał wielkimi głoskami na tablicy, i kazał dzieciom uczyć się takowych czytać. Nauka taka zastąpić może zupełnie elementarz zwyczajny.



o dach, duch, dom, dech, dym, dam, dasz, dąb, daj.  
są—dek, pa—dać, ra—del, za—duch, za—dam, ra—dzie,  
są—dził, rzą—dzić, wa—dził, szy—dzisz.

far—ba, fur—ta, fal—ba—na, fał, fun, fur.

guz, gęś, gół, gil, gaz. mi—gać, ze—gar, za—gon.

hak, huk, hop, het, hej, hoj—na, hup—ka.

chęć, chód, choć, chór, chódź, za—chód, wą—chał,  
wi—cher, pę—cherz, wy—chódź.

—kot, kup, kosz, kęs, kuch, kit, koń, kat, rę—kaw,  
ły—kać, szu—kał, ko—kosz.

—lak, lis, lud, lód, los, lin, las, lew, pa—lec, ta—lerz,  
wy—lać, pa—lić, mu—larz, ma—larz.

ług, łuk, łój, łeb, łap, ko—łek, ga—ląż, pa—łasz,  
wo—łać, wa—łek.

mak, mech, mam, moc, mysz, myć, mój, za—mek,  
ła—mać, ry—marz, mał—pa, ka—ła—marz.

nos, noc, nasz, nóż, nać, nam, nie, nić, ry—nek, pa—  
nicz, pa—ro—bek, mi—nać.

pan, pas, pot, pęk, puch, pak, pądz, za—pach, ła—  
pać, ko—pał, o—pał, sa—pać.

rok, rów, rak, ruch, ryk, ryj, ryż, rydz, ryć, racz,  
wo—rek, o—rał, bu—rak, po—ręcz, ka—raś, ka—rać.

rzecz, rząd, rzep, rzeź, rządź, ko—rzeń, wa—rzyć.

sok, sos, sak, sęk, sól, syn, ser, sad, susz, sąd, pa—  
sek, ta—sak, no—sić, pi—sać.

szum, szew, szyk, ko—szyk, ru—szać, ka—szel.

tam, ten, tuk, tak, tęcz, ra—taj, ko—tek, ba—tem,  
ła—taj.

wąz, wał, wić, wół, wór, wąs, wasz, wam, wóz,  
węch, ko—wał, da—wać, do—wóz, cho—wam, ro—wek.

zab, zaś, zyz, zuch, ra—zem, ka—zał, wo—zić, ko—zak.

żyd, zer, żać, żal, żak, dą—żyć, wa—żysz, ma—żesz,  
mo—żesz.

*Dzieci uczą się pisania i czytania wyrazów, w których dwie  
i więcej spółgłosek razem się zbiega.*

*Przykłady:* cło, cny, dwa, dno, gdy, gnę, kto, lwy,  
łże, łyzy, mży, mra, psy, psa, sto, śpi, sny, szła, szły, szle,  
tło, twa, tli, trze, trę, zły, zła, złe, źle, żga.

bło—to, bro—na, bru—dy, brzę—czy, bła—ga; cno—  
ta, cwa—łem, cwi—czy; czło—nek, czte—ry, ka—czka,  
czwo—ro; dro—ga, dmu—cha, drze—wo, dzba—nek,  
dźwi—ga, wi—dły, dzwo—ny; fra—nek, fra—cek, ku—  
fry; gło—wa, gli—na, gru—by, gla—by, gry—ze, grzy—  
by, grzę—da; chmu—ra, chwa—lić, chle—ba, chło—  
dno, dzwo—nek; kło—sy, kro—wa, kra—ta, kru—chy,  
kw—czy, krza—czek; iza—wy, mły—narz, mło—tek,  
mru—czy, mło—cek; pra—tek, cza—pka, pła—kać, ka—  
pli—ca, przę—dza; rwa—łem, ska—ła, ski—ba, słu—cha,  
sto—nóg, mi—ska, sma—ru—je, śmi—ga, śli—na, sło—  
wik, śro—da, świ—der; szko—ła, szko—da, sztu—ka,  
szma—ta; tłu—sty, two—ja, tru—dny, tra—wa, kró—tki,  
tłu—czek, tro—jak; wro—ta, wro—na, wło—żyć, mru—  
czy, mru—kli—wy; zło—to żół—te; zbo—że mo—je;  
zła—pał pta—ka; zma—zał gło—skę; zgu—bił ko—zę;  
zre—bak ska—cze; żmi—ja żą—dli; po—dło—ga czar—  
na; jo—dła wy—so—ka; pał—ka gru—ba; per—ła dro—  
ga; pa—czek o—kra—gły; go—łęb czar—ny; łań—cuch  
ze—ła—zny; wy—ro—bnik pra—co—wi—ty; pod—ków—  
ka ma—ła; ka—czka kwa—ka; wro—na kra—cze; ow—  
ca be—czy; pa—jąk ło—wi mu—chy i t. d.

brat, bruk, broń, brzuch, brzeg, ćwik, ćwicz, człek,  
drag, druch, drot, dług, dzwon, dzwoń, frak, groch, flet,  
głos, glóg, glód, głąb, gnój, grać, gwar, chłop, kłós,  
klęcz, krew, krąg, krzyk, klin, lże, mróz, młot, mrok,  
mlecz, młyn, próg, pług, płacz, płot, rwać, stóg, stós,  
stać, słup, skop, śron, ślad, sztab, trać, twój, tłucz, trud,  
wróg, włos, żgać, zwir, trzós, krzew, dwór, twarz, snop,  
i t. d.

wi—skać, ka—dłub, sło—wik, pa—sterz, kro—pla, ka—  
płan, świ—ta, przy—kry, po—kłon, li—stek, ja—błoń,  
koł—dra, ptak, mo—stek, kło—pot, sło—wik, sko—wro—  
nek, mrów—ka, włók—no, bły—skać, dmu—chnąć.

most, czart, puls, gips, buks, fałsz, część, masć, kość,  
liść, paść, czynsz, list, liść, gość, cąbr, patrz, maszt, post,  
łotr, cedr, bóbr, żubr, u—marł, po—tarł, kopr, mógł, jadł,  
rzekł, paśł, darł, szewc, szedł, wosk, mózg, żółć, ość,



sześć, gracz, tarcz, milcz, leszcz, targ, warcz, gąszcz, deszcz, hełm, hart, funt, takt, garb, kord, wilk, szynk, foł—wark, ka—ta—falk, ba—żant, ra—dość, mi—łość, po—kost, jabł—ko, za—rost i t. d.

*Miękkie zgłoski:* bia, mia, nie, mię, cie, sie, bia—ły, bie—gać, mię—so, żre—bię, gra—bią, bie—gun, cia—ło, cię—cie, cie—lę, cia—sto, cią—gnąć, cię—żar, dzi—ki, dzie—ci, dzie—ko—wać, kie—dy, kie—szeń, mia—sto, mie—dza, cie—mię, mio—tła, ko—nie, nie—dzie—ła, pią—tek, pie—nią—dze, pie—rze, sia—no, sie—mię, na—sie—nie, pro—się, sie—kie—ra, zie—le, zie—mia, zie—ba i t. d.

*Zdania:* dzie—cię się u—czy. ła—bę—dzie sie—dzą. lu—dzie pra—cu—ją. wo—da pły—nie. wiatr hu—czy, sło—wik śpie—wa. dzie—cię pła—cze. o—ko pa—trzy. ze—gar bi—je. o—sa brzę—czy. o—wie—czka be—czy. o—sieł ry—czy. cho—ry ję—czy. sia—no pa—chnie. kwia—ty kwi—tną. gwia—zdy świe—cą. chło—piec czy—ta. wie—wiór—ka ska—cze. ro—sa pa—da. wio—sna śli—czna i t. d.

*Dzieci uczą się gładko czytać wyrazy.*

Dotychczas czytały dzieci po zgłosce. Odtąd niechaj uczą się gładko, od razu, czytać wyrazy. Rzecz jest tak prosta, że nie potrzeba żadnych skazówek dla nauczyciela. Dość że powie uczniom: mówiąc, nie wymawiamy n. p. *wo—da, ry—ba, na—u—ka*, ale wymawiały gładko, za jednym razem: woda, ryba, nauka. Jak mówimy, tak téż pisać i czytać trzeba. Uczcie się więc dzieci pisać i czytać gładko następujące wyrazy:

*Przykłady:* kury, basy, boki, cepy, cały, czuły, dusza, dola, dęby, dziki, dzida, fala, gęba, góra, gęsi, chory, chudy, koło, kara, kasza, lato, lewy, lina, łała, łąka, moja, mąka, mały, myszy, nowy, noga, nici, oko, osa, para, piła, pani, pole, rola, rano, rowy, rzepa, rzeczy, rządzi, sądzi, suchy, siny, szary, szyba, tęga, tyka, taca, woda, wino, wola, wasy, zorza, zęby, zima, żyto, żona, żyła.

bloto, broda, baran, bigos, brona, brzęczy, cztery, czołno, czekać, czułem, droga, drzewo, długi, dukat, do-wód, dziwak, głowa, glina, gruda, garnek, gruchać, chwa-ła, chmura, chować, chuchać, chłopak, kłoda, kaczka, ka-raś, kłopot, kowal, komar, laska, latać, łamać, łapać, mły-ny, mokry, mleko, młotek, masło, mówić, naród, płakać, prosi, przedza, pałac, pałasz, płomyk, prątek, pasek, ka-płan, rybak, ryba, poręcz, stany, szkoła, sądek, synek, szatan, trąca, trawa, trzyma, talerz, topor, tuzin, twardy, trzewik, trzonek, wrota, wrona, wyraz, warkocz, wicher, worek, zgoda, zboże, zagon, zabić, zerwać, żądać, że-gnać.

biały, bieda, ciele, ciało, ciasto, biodro, ciepło, cią-gnąć, dzieci, dzielić, mięso, miasto, miękki, miedza, nie-bo, niemiec, pierze, piasek, papier, kópiec, kwiaty, ku-piec, piątek, siano, siedzieć, światło, święto, świeci, śmia-ły, śmiechy, wiele, wieczór, wiadro, wiedzieć, wiązać, wiatrak, ziele, zięba, ziemia, ziarno, kwiecień, śpiewać, zanieść, podnieść, kamień, kościół, księżyc, książka, dzie-więć, liście, pacierz.

służba, sroka, zrosły, chłodny, człowiek, mrówka, tra-twa, miotła, zmija, chwała, dzbanek, błysło, gniazdo, zni-wo, źródło i t. d.

koszula, posowa, tabaka, rosada, malina, koryto, dę-bina, olszyna, pogoda, podłoga, tablica, kobieta, gospodarz, stodoła, pszenica, kapusta, konopie, sałata, pokrzywa, ogro-dy, podwórze, siekiera, brzezina, kurzawa, nożyce, obra-zy, pierzyna, poduszka, krzesło, kominek, toporek i t. d.

gospodyni, kołowrotek, gotowanie, zmiatanie, pajęczy-na, okiennica, murowany, kamienica, okowita, kapelusznik, koniczyna, zapomnienie, kuropatwa, nauczyciel, uczennica, niewygoda, chorowity, rękawica, ślizgawica, powonienie, szumowiny, zagajenie i t. d.

blask, chwast, chróst, trzask, grzmi, szkło, drwa, skron, płaszcz, strach, zdrój, zmrok, zwrot, wstręt, wzrok, trwo-ga; — ślaz, śledz, ślub, ślad, źle, zleć, flis, mleczny, plon, bluszcz, mięle, mieliwo, tleje, mdli, lgnie i t. d; — éj, jój, miéj, sięj, rwiéj, lepiéj, ładniéj, gorzój, ciemniéj, jaśniéj,



najjaśniej; czarno, czarniej, najczarniej; pięknie, piękniej, najpiękniej; wiele, więcej, najwięcej; złodziej, kołodziej, dobrodziej, kaznodziej i t. p.

(Nauka pisania wielkich głosek i zdań nastąpi.)

---

## Piśmienne prace członków Towarzystwa pedagogicznego w Miłosławiu.

---

(Ciąg dalszy.)

Podajemy w streszczeniu, dalszy ciąg piśmiennych prac członków Towarzystwa Pedagogicznego w Miłosławiu:

3. *Kilka słów o domach ochrony, przez Błotniewskiego, nauczyciela w Grabowie.*

Patrzac na stan moralny społeczeństwa, widzimy że pobożność i wszelkie cnoty coraz więcej gasną, a szerzy się ocieężałość w wykonywaniu obowiązków, prowadząca ludzi do utraty doczesnego i wiecznego dobra. Patrząc obojętnie na to, nie godzi się; miłość Boga i bliźniego wkłada na nas obowiązek wywierania moralnego przeciw temu wpływu. Miłość ta wywołała kościoły, szkoły, i różne zakłady naukowe, w których wychowywać się ma młode pokolenie na ludzi, w całym znaczeniu tego wyrazu.

Pod względem wychowania zasługują także na szczególną uwagę *domy ochrony*, które powstały w nowszych czasach, a w naszej prowincyi już gdzieś niedzie w życie weszły. Domy ochrony bardzo przyczynić się mogą do uobyczenia szczególnie niższych warstw społeczeństwa naszego. W nich ubogie dziatki od 3 do 5 roku, w dni robocze, mają przytułek pod dozorem cnotliwej osoby, która rozwija ich władze umysłowe przez zajmujące gry i zatrudnienia, przez udzielanie stosownych nauk, która przez obecność i wpływ swój zaszczepia w dziateczkach dobre zwyczaje, t. j. wezwyczajają dzieci nie robić nic złego, a karząc drobne przewinienia, niszczy w zarodzie zepsucie. A wiemy, że czem się skorupka za młodu napije, tém i na starość trąci; że zwyczaj dobry w małym dziecieniu zaszczepiony, mocniejszy jest od głębokich nauk mędrca; że nawyknienie i dobre zwyczaje w dzieciach,

prościej prowadzą do cnoty, niż wszelkie nauki moralności. Wiadomo, że dziecię podobne jest do miękkiego wosku, na którym łatwo tak złe jak dobre się wyciska — niechże więc na sercu dziecięcia tylko dobre zwyczaje się wyciskają; wiadomo, że dziecię podobne jest do gołej tabliczki, na której pisać możesz. co chcesz — wypisz więc na duszy dziecięcia tylko dobre zwyczaje, zarody cnot.

Czyby się więc godziło nie korzystać z domów ochrony? czyby więc nie warto było ponosić małe ofiary i starania w zakładaniu takowych? kiedy w nich najlepszą mamy sposobność uszlachetnienia serduszek tych dzieci, które inaczej rosłyby dziko, jak płonki polne, które inaczej połyby się w zaniedbaniu i opuszczeniu tém, co okoliczność zdarzy, które inaczej wystawione byłyby na fizyczny i moralny upadek. Przez domy ochrony zapobiega się najrozlicznieszym nieszczęściom, na jakie te biedne dzieci, prawdziwe niebożątka, wystawione są w domach rodzicielskich, kiedy ojciec i matka oddały się na cały dzień do pracy. Jest więc konieczną potrzebą, byśmy się zajęli wprowadzeniem ogólnie w życie tak zbawiennéj instytucyi. W jaki zaś sposób najłatwiej skuteczniłoby się to dało, pozostawiam wspólnemu naszemu dziś zastanowieniu.

#### 4. O nauce czytania, przez Maciejowskiego, nauczyciela w Pałczynie.

Po religii uważam czytanie jako główny przedmiot w naszych szkołkach. Lecz mówiąc o czytaniu, nie myślę mówić o *mechaniczném*, bo takie nie jest wcale ważnym przedmiotem, jest nawet szkodliwe. Przez mechaniczne czytanie dzieci tępieją, a tak dziecko jak i nauczyciel moralnie się zabija. Czytania trzeba tak uczyć, aby ono nam służyło ku nabywaniu użytecznych wiadomości z książek, ku oświecaniu rozumu, uszlachetnianiu serca, aby nas prowadziło ku cnocie, ku dobremu, ku miłości Boga i bliźniego, ku podniesieniu duszy, ku poznaniu dzieł Stwórcy, słowem ku doskonaleniu się. Prócz tego przez czytanie mamy się stawać obywatelami kraju naszego, a nawet ziemi całej. Mikołaj Rej w Zwierciedle swém, pod napisem: „*Czytać pocziwemu kto umie, jest rzecz bardzo potrzebna*“ tak mówi: „A tak jeśli umiesz czytać, a zasz (czy) to nie roskosz téż sobie czas upatrzysz, nad książkami posiedzieć. Więc się namówić (narozmawiać, nagadać) z onymi mądrymi a przeważnymi rycerskimi ludźmi, nie trzeba będzie wielkiego natłoku, zbiegasz wszystkich świat lekkim kosztem, tuż na miejscu siedząc, tak jakobyś tam wszędzie oczywiście był, a jakobyś wszystko widział, acz nie tak wždy (wprawdzie) dobrze, ale wždy (jednak) lepiej niż-



li nic, to jest, *nie każdemu w drogę do Koryntu*: bo tam trudne przejazdy, więc się o nim na miejscu dowiedzieć, a wiarą mocną ostatka dołożyć, tedyć wszystko za jedno stanie, jakobyś tam był. Nuż zasię (zaś), azasz (alboż) to nie rokosz wiedzieć przyrodzenie każdego zwierzątka, każdego ptaszka, każdego drzewka, każdego ziółka, z czego się może i gospodarstwa wiele nauczyć, i w przygodzie wždy (téż) sobie czasem pomódz, i między ludźmi siedzieć nie jako *darmobył*, gdzie się wždy będzie umiał i temu i owemu przymówić. — Nie baw się téż zasię (zaś) lada czém, bo mało tobie po Owidiuszu, po Horacyuszu, bo na cię trudny i fabułami (wokabułami) zabawiony. Ale sobie to czytaj, coby cię nadobnych cnót a pocziwego żywota uczyło, bo cię to może piękniej ozdobić, niżli fabuły (wokabuły) niepotrzebne, biorąc piękne przykłady z onych zacnych ludzi przodków pierwszych, z pocziwych spraw ich, jako nadobnie w owych pięknych pomiarach, w owych rozważnych sprawach, a w ozdobnych pocziwościach żywoty swe stanowili i w nich się zachowywali.“

Nie ten więc jest koniec nauki czytania w szkółce, aby dzieci mechanicznie czytały, głoski składały; ale żeby nauczyły się z pożytecznych i pięknych książek korzystać. Niezawodnie potrzeba, żeby dzieci głosując, dobrze głoski wymawiały, jednej za drugą nie brały, głosek nie opuszczały ani przekreślały; żeby zgłoskując, jedną zgłoskę od drugiej wyraźnie rozdzielały, co im i przy pisaniu zdań użytecznem będzie; żeby ucząc się gładkiego czytania, czytały wyraźnie, płynnie, na znaki pisarskie uważały, kiedy potrzeba głos podniósł lub zniżył. Ale na tém nie koniec. Główna rzecz, żeby dziecko, przełamawszy pierwsze trudności, zwracało myśl swą na to co czyta; żeby umiało zdawać sprawę własnemi słowy z tego, co przeczytało; żeby uczyło się czytać nie głoski, ale myśli, nauki w książce zawarte. Wtenczas dopiero uczniowie z nauki czytania odnosić będą prawdziwą korzyść.

5. *O kościele, szkole i nauce religii, przez Wisniewskiego, nauczyciela w Kołaczkowie.*

„Szukajcie naprzód królestwa bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane,“ mówi Zbawiciel. Najwyższym więc celem człowieka, jest *królestwo boże*. Żyjąc na ziemi, stać się mamy uczestnikami tegoż. Aby ród ludzki stał się uczestnikiem królestwa bożego, trzeba mu wskazać środki i drogę doń prowadzącą. Bo w cóżby się zamienił młody człowiek, gdybyśmy go nie wychowywali w obyczajach chrześcijańskich, gdybyśmy

go moralnym wpływem naszym nie prowadzili na drogę do królestwa bożego wiodącą, gdybyśmy go zostawili opuszczonego? Niepodobna, aby w takim smutnym stanie stał się sam przez się, sposobem naturalnym, chrześcianinem, uczestnikiem królestwa bożego, człowiekiem prawym. Trzeba więc młodzież wychowywać, aby zawczasu wykłażyć po chrześcijańsku, zacnie i cnotliwie.

Bóg, najwyższe dobro, nie opuszcza wprawdzie człowieka, ma zawsze nad nim pieczę, wyrwa go z grożące mu upadku, wpływa nań niewiedomie przez różne okoliczności, nigdy go nieopuszczając; jednakże głównie ludziom pozostawił wychowanie młodych, a przez Jezusa Chrystusa wskazał nam drogę wiodącą do królestwa bożego, czyli wskazał: jak mamy młodzież wychowywać, żeby osiągnęła przeznaczenie swoje.

Aby się ród ludzki wychowywał po myśli i woli bożej, ustanowił Jezus Chrystus wielką instytucją, *kościół*, nazywany także *matką*, bo kościół jak matka troskliwa, ma wychowywać naród ludzki, człowieka, od jego urodzenia aż do skonu.

To też kościół przez klasztory, przez różne szkoły, jak katedralne, benedyktyńskie, farskie i t. p., od najdawniejszych czasów wychowywał dzieci w obyczajach i wierze chrześcijańskiej, by je wychować na uczestników królestwa bożego. Bo rodzice zwyczajnie starają się tylko o przyrodziwek, o pokarm, słowem o dobro cielesne, a mniej dbają o dobro moralne swych dzieci.

Ale znikł dziś ten stosunek kościoła do młodzieży. Kościół nie dosyć bronił swych praw, wypuścił z swęj opieki wychowanie, utracił szkoły. Fundusze klasztorne, na ziemi naszej przed niedawnemi czasami największy w świecie majątek edukacyjny, utracone; — kościołu obowiązkiem było i jest: nie przestawać dopominać się o ich zwrot na cel pierwotny, na cel edukacyjny. Nawet rzeczywisty dozór nad szkołą przeszedł z rąk duchowieństwa w ręce rządu. Dziś zwykle raz w rok, przy wizycie kościelnej, napisze się raport o szkółce — a raport ten spoczywa gdzieś tam podobno do sądnego dnia. Szkoła zimna, bo opuszczona, głodna, naga, uboga. — Teraz, kiedy zamierzono odłączyć szkoły od kościoła, podniosły się głosy, ale były to już głosy wołającego na puszczy.

Tak więc znikły dawne szkółki duchowne farskie; duchowieństwo utraciło wpływ swój na obyczaje ludu przez wychowanie dzieci, a mimo codzienną większą liczbę szkółek elementarnych, czyste obyczaje wśród mas ludu nikną, bo trudno naprawić człowieka, który od młodości rósł w złych



nałogach. Mocy nałogu, nawyknięcia, nie przełamie późniejsza nauka moralności. Tak królestwo boże na ziemi zamiast wzmacniać się, słabnie.

Cóż nam nauczycielom w takim stanie czynić wypada? Oto łączyć się w szczerości z duchownymi; oto wspólnie z nimi, ręka za rękę, pracować nad uprawą serc młodzieży; oto nie zapominać nigdy, jaki był pierwotny i jaki być powinien cel szkoły. Nie ma ona tylko uczyć dzieci czytania, pisania, rachunków i t. d. Ksiądz Piramowicz powiada: „Błądziłby ciężko nauczyciel, gdyby rozumiał, że cały koniec urzędu jego jest: uczyć dzieci czytania, pisania, i jakiejś innej rzeczy, którą pospolicie dyrektorowie mają za umiejętność; gdyby rozumiał, że już wypełnił wszystko, kiedy przez kilka godzin w szkółce zatrzymał uczniów, nakrzyczał na nich, postrofiował ich za niepilność w słuchaniu, za igraszki, za nienauczenie się na pamięć. Jakby to mało pożyteczna była usługa, jakby skutki z takowej nauki pospolicie nizezemne były na całe życie poruczonych staraniu jego dzieci, jaki zawód rodziców i tych, co na ćwiczenie młodzi po wsiach i miasteczkach kosztują?” Na cóżby dzieciom przydało się umieć tylko czytać i pisać „gdyby—jak mówi dalej Piramowicz — nie byli oświeceni: na czem zależy poczeiwość, jak się mają w okolicznościach codziennych sprawować względem starszych swoich i równych; na czem prawdziwa pobożność, gruntowne nabożeństwo i chwała boża zależy; gdyby nie nabrali w swojej nauce smaku do pracy, nie zakochali się w rzetelności, trzeźwości i inszych cnotach.“

Pamiętajmy, że w szkołkach mamy młode pokolenie wychować do królestwa bożego, t. j. w chrześcijańskich obyczajach, na dobrych członków towarzystwa ludzkiego. Widzimy często, że ludzie wykształceni nie są tak prawymi, zacnymi, z takimi obyczajami chrześcijańskimi, jak człowiek prosty, niewykształcony, ale który wyrósł wśród ludzi obyczajnych, w pocziwym domu cnotliwych rodziców. Główna więc rzecz: *wychowanie religijne*, o takowe w szkołach naszych najpierw się starajmy. Pewien kapłan katolicki twierdzi, że „był czas, w którym ćwiczenie pamięci i woli do posłuszeństwa dla boskich rzeczy zupełnie w szkołach zaniedbano; patrzano tylko na rozum i pojęcie rzeczy, dla czego religia swój właściwy wpływ utraciła, a posłuszeństwo religijne przeistoczyło się w rzecz rozumową.“ Podobno i dziś jeszcze religia po szkołkach naszych przeistoczona w rzecz rozumową. Nie chcę śledzić kogo tu głównie wina spotyka, dosyć, że nauka religii po szkołkach, nauka budująca młode serca, zamieniła

się w naukę ćwiczenia rozumu. Ubóstwo religijne płynie z góry na niższe warstwy społeczeństwa naszego; stare, serdeczne, proste uczucie religijne naszych dawnych ojców, ustąpiło miejsca uczuciom powierzchownym, salonowym, które są łupiną a nie jądrem, nie uczuciem — zginęło jądro, łupina została. Wychowanie chronić powinno młode pokolenie od takich fałszywych uczuć; niechajże się, kiedy my nie umiemy, przynajmniej dzieci nasze odrodzą w staręj ojców naszych wierze, miłości, poczciwości. Zaszczepiajmy w dzieciach nie miłość w słowie, ale miłość, która wszystko ofiaruje.

Nie rozwodzę się ja tu dla tego tak szeroko nad nauką religii, jakoby oprócz niej nic więcej dzieci uczyć się nie potrzebowały. Owszém wszystkie nauki elementarne są potrzebne, wszystkie zdolne rozum oświecić a serce uzacnić, jeżeli je tylko nauczyciel dobrze udziela; bo wszelka nauka z serca udzielana, kształci ducha, tę nieśmiertelną, boską część człowieka. Stwórca złożył ziarnem nie jedną ale rozmaite zdolności w człowieku, wszystkie więc trzeba rozwijać i kształcić. Lecz nauka religii jest główną krynicą, z której czysty źródło żywota płynie. W niej też więc głównie młodzież naszą chować powinniśmy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

## Wiadomości bieżące.

### *Przegląd miesięczny.*

Starac się odtąd będziemy, o ile będzie można, o ile czasu nam starczy, podawać w każdym zeszycie piśma naszego, krótki miesięczny przegląd wiadomości bieżących dotyczących się szkół, wychowania i literatury pedagogicznej.

W *W. Ks. Poznańskim* wyglądamy wciąż jeszcze nową organiczną ustawę dla szkół i wychowania. Król zagajając mową tronową obecny sejm w Berlinie, zapowiedział, że „projekt ustawy o nauczaniu bliskim jest ukończenia. Obszerność tylko prac przedwstępnych nie pozwala przedłożyć go posłom już przy otwarciu posiedzenia sejmowego.“ Projekt ten zapewne na bieżących rokach izbom przedłożony będzie. Są tego słuszne powody, że my Polacy z ciekawością wyglądamy tęże ustawę. Ohyśmy nakoniec, we względzie *publicznego wychowania*, zostali równouprawnieni z Niemcami. Dwa miliony Polaków pod rządem pruskim: w Księstwie, w Prusach Zachodnich, w Kaszubach polskich około Gdańska nad mo-



rzem, na Mazurach około Królewca, w Górnym Szląsku i około Międzyborza — wygląda polskich szkół, w którychby polscy nauczyciele w przyrodzonym ojczystym języku polskim dzieciom nauki podawali. — Nauczyciele elementarni słusznie oczekują polepszenia swego losu.

Petycja z Księstwa do ministerium, o którejśmy w przeszłym zeszycie „*Szkoły P.*“ wspomnieli, jeszcze nie odeszła; oddana jest do nowego zredagowania. Petycja ta nie tylko już o szkoły polskie, ale o wszelkie ukrócone prawa ma się dopominać.

Słyszymy, że deputowany pan Cieszkowski ma interpelować na sejmie ministra oświecenia w interesie gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, do którego to zakładu, jak wiadomo, nie wolno oprócz z miasta innych uczniów przyjmować.

Opłata szkolna w gimnazjum Maryi Magd. znów podwyższona o 12 złotych polskich, tak więc rocznie teraz wynosi 17 talarów. Jest to niezawodnie dla ubogich rodziców wielkim ciężarem i utrudnieniem w oddawaniu dzieci swych do szkół.

W kronice „*Szkoły Polskiej*“ zapisujemy znany już powszechnie pojedynek, który miał miejsce między dwoma gimnazyastami w Poznaniu: Zienkiewiczem (14 letnim kwintanerem) a Brodnickim (17 letnim tercyanerem). Z niesłychaną w tym wieku zawziętością podrosterki te a raczej dzieciuchy się strzelały, wracając po trzeci raz z błonia do miasta po nabój. Zienkiewicz odebrał śmiertelną ranę, w skutek której na drugi dzień życie zakończył. Powodem do wyzwania była kłótnia o siodło. Brodnicki siedzi w inkwizytoryacie. Słyszymy, że prokurator przed sądem przysięgłych wnieść ma o ukaranie Brodnickiego przez ścięcie toporem. Sprawa ta wytoczy się na najbliższych rokach sądu przysięgłego. Z gimnazjum oddalono 10ciu uczniów w tym oryginalnym wypadku zawikłanych. Zakazano najsurowiej mieć w szkołach jakąkolwiek broń. Za główną przyczynę tego smutnego zdarzenia, uważamy jedynie złe wychowanie domowe. Wina tu ciąży głównie na rodzicach, którzy tak mało w dzisiejszych czasach dbają o obyczaje, o moralność swych synów, rosnących, że tak powiem, *samopas*. Dawniej syn w 30 roku życia swego szanować musiał surową wolę swego ojca, nic takiego nie uczynić przez coby mógł być ściągnąć gniew jego na siebie; dziś od 12—15 roku jest nieomal całkiem usamowolniony: pali cygara, bawi się w strzelbę, gra w bilard i t. p., małpując starszych. Znane nam są przykłady, że chłopcy niż-

szych klas gimnazjalnych z wiedzą ojca pistolety z sobą do szkół przywozili.

W ostatnim miesiącu rozpoczęła się w „*Goncu*” polemika dotycząca się szkół elementarnych w Poznaniu. Bardzo nas to ucieszyło, bo szkolki w stołecznym naszym mieście stoją tak nisko, są tak zaniedbane, że według zdania znawców, nie wzorem ale prawie zgorszeniem są dla innych szkółek na prowincyi. Podniesiono głos domagający się rozdzielenia szkółek elementarnych na polskie i niemieckie, albo na katolickie i protestanckie. Niezawodna, że byłby to najsprawiedliwszy podział. Gazeta poznańska niemiecka, jak naturalna, zżyma się na zaprojektowany taki podział.

W Poznaniu umarł w lazarecie siostr miłosierdzia nauczyciel elem. Mazierski, były nauczyciel języka polskiego w seminarjum nauczycielskiem.

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowej ogłosiła roczne sprawozdanie; ważniejsze data podaliśmy już w grudniowym zeszycie „*Szkoly Polskiej*“ z roku zeszłego.

Z Grodziska doniósł nam tamtejszy nauczyciel pan Domicz o składce urządzonej przez rektora p. Rabbow kilka pań na gwiazdkę dla ubogich dzieci szkolki tamtejszej. Sześćdziesiąt najuboższych dzieci obdzielono obuwem, zeszytami, struclami, piernikami, jabłkami i orzechami. Na uroczysty ten obchód willei zgromadziło się wiele gości, a oprócz rektora dwóch tylko nauczycieli, chociaż ich siedmiu przy szkole grodziskiej jest ustanowionych. — Urządzono także w tejże szkole czytelnię dla dzieci, do której każdy z uczniów miesięcznie po kilka groszy składa.

Pedag. Tow. powiatu wyrzyckiego przysłało nam wszystkie swoje wypracowania piśmienne, z których nie omieszkamy korzystać, skoro wydrukujemy w skróceniu resztę prac członków Towarzystwa Pedagogicznego w Miłostawiu.

W *Prusach Zachodnich* pan Czapski z Bukowca odebrał od ministerjum odpowiedź na zbiorowe podanie Polaków tamtejszych o język ojczysty w sądzie, administracyi i szkołach. Wszystko w gruncie rzeczy mniej więcej zostaje po staremu, t. j. — jak mówi *Goniec* — „że system wychowania w Prusich nie ma na celu rzeczywiste go wykształcenia Polaków, ale wykształcenie ich po niemiecku.” Jeżeli miejsce pozwoli, cały ten dokument wydrukujemy w przyszłym zeszycie pisma naszego.

W *Bertinie* minister oświecenia pan Ladenberg ustąpił, a w jego miejsce wszedł pan Raumer. Statut organizacyjny dla wszystkich szkół w Prusach wypracowany przez p. Ladenberga podobno zaniechany, a natomiast zamysła p. Raumer wydać specjalne ustawy szkolne dla każdej prowincyi z osobna, zastosowane do wyznania, miejscowości itp.